ŚWIAT KOBIECY

WYCHODZI 1 i 15 KAŻDEGO MIESIĄCA | N—R 19 ROK VII | 1 PAŹDZIERNIKA 1927 ROKU

MODA DLA WSZYSTKICH

MODA jest zawsze dla wszystkich — powiedzą Panie. Naturalnie, moda obecna jest tylko dla wszystkich — szczupłych. Ale pozatem??

Niestety, czyż dla wszystkich są takie np. *ensembles* jesienno-zimowe, o których niedawno wspominaliśmy — komplety: płaszcz — żakiecik futrzany — suknia. Bardzo modne, twarzowe, a nawet bardzo praktyczne, ale zbyt drogie dla niejednej z nas, więc niedostępne.

Tak, moda niezawsze jest dla wszystkich.

Ale też nie jest wyrafinowanie okrutna i na zadany cios ma lekarstwo. Rozżalonym spojrzeniom tych, co „chciały a nie mogły mieć" szykownego *trois-pièces* z futrzanym żakiecikiem, ukazuje komplet, złożony z czterech części, bardzo miły w noszeniu i nadzwyczaj praktyczny.

Jest to komplet, nadający się specjalnie na godziny przedpołudniowe, lecz odpowiedni także i po południu; może służyć w podróżach koleją i automobilem, albo w tych krótszych — na wykłady uniwersyteckie — do biura — czy też w zwykłych spacerach po mieście. Jest doskonale przystosowany do zmian temperatury, a ma tę wyższość nad kompletem *trois-pièces*, że pozwala na lepsze stopniowanie ciepłoty. Kosztowne futro zastąpił trykotażem, nieraz własnoręcznem dziełem swej właścicielki. Słowem— jest nowością, natychmiast przyjętą przez paryżanki, tak dobrze umiejące łączyć elegancję z tanim komfortem.



Jakże się przedstawia *quatre-pièces?* Ciepły płaszcz z kołnierzem futrzanym — spodniczka z materjału płaszcza — sweater — i kamizelka (lub żakiecik golf z rękawami). W tym zasadniczym schemacie mieści się cała nieskończoność zestawień.

Tak np. płaszcz i spodniczka z grubej *Kashabure* ciemnopopielatej w deseń *Chiné*, do tego sweater z długiemi rękawami i kamizelka bez rękawów z trykotu wełnianego w jaśniejszym tonie popielatym (*Lucien Lelong*).

Albo: płaszcz i spodniczka z weluru bronzowego, sweater i golf włóczkowe ręcznej roboty w pasy *beige*, rdzawe i bronzowe. Podszewka płaszcza *beige*, futro bronzowe.

Lub też *ensemble* w modnym kolorze pestki (*brun noyau*, rdzawy bronz). Spodniczka i płaszcz z *kashy brun noyau*, kołnierz płaszcza z popielatych oposów amerykańskich albo srebrzystego lisa. Sweater i golf z trykotażu srebrzystego, odrobione *kashą* płaszcza; na pasku z *kashy* u kamizelki srebrna klamerka z monogramem. Golf zapięty na jeden rząd guzików. Podszewka płaszcza srebrzysto-popielata.

Połączenie nowego aksamitu *Pelléda* z pajęczym trykotażem i jedwabiem stworzy komplet strojniejszy. Płaszcz *Pelléda beige* ma kołnierz i mankiety z lisów albo muflonów (najjaśniejszy ton futra dokładnie dobrany z materjałem płaszcza). Sweater z ażurowego *jersey*, *sable* i blado-niebieskiego. Kamizelka z piaskowej *Astrakia* o długich rękawach. Kapelusz, półbuciki, rękawiczki i torebka sharmonizowane w kolorze.

A oto ładna kombinacja materjałów w barwie piaskowej i karmazynowo-czerwonej. Płaszcz i spodniczka z *Kashabure* piaskowej w czerwonawy deseń *moucheté* (bardzo modny!). Futro u płaszcza to Nutria lub wydra amerykańska, płaszcz podszyty piaskową *crêpe de Chine*. Sweater z jasnopiaskowej *Mouslidjersakasha* i czerwona aksamitna kamizelka z rękawami dopełniają kompletu.

Co do kroju, spodniczka harmonizuje z płaszczem. Spodniczka w kontrafałdy zastębnowane od góry nosi się do płaszcza o kroju ściśle angielskim. Szeroko skrojony raglan tworzy komplet z kloszową spodniczką. Płaszcz angielski z przerabianego *homespun* ma spodniczkę *en forme* z kontrafałdą zprzodu i ztyłu.

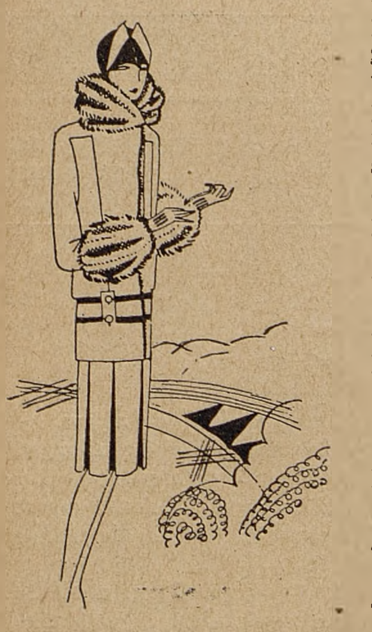
Golf czy kamizelka powtarza ile możności krój i ornamentację płaszcza; przody kamizelki stosują się do rysunku przodów płaszcza i t. d. Sweater stanowi odrębną całość sam dla siebie i przeważnie tylko barwa łączy go z kompletem. Reguły te są ściśle przestrzegane w kompletach angielskich; francuskie dopuszczają większą rozmaitość i dowolność kroju. Spokojne w barwie, bywają rozjaśnione żywą nutą kamizelki albo futra, często farbowanego nawet na czerwono.

W jesiennych kompletach widuje się dużo płaszczów półkrótkich (*trois quarts*, niezupełnie przykrywających spodniczkę) i krótkich. Jedne i drugie — szykowne i młodociane — naj-

odpowiedniej wyglądają przed południem. Na zimę długi płaszcz jest bez konkurencji.

Omówiliśmy pokrótce komplet *quatre-pièces.* Ale nie tu koniec modzie dla wszystkich. Dalsze jej królestwo — to *petite robe*, skromna suknia codzienna.

Wszystkie Panie z natury rzeczy poświęcają jej dużo uwagi. Jest to *genre* garderoby, konieczny dla każdej z nas i poszukiwany zarówno przez kobiety pracujące jak światowe elegantki. Granica między temi typami stała się zresztą dość płynna. Kobieta pracująca chce i umie być elegancką — a światowa dama w myśl nakazu chwili oddaje się sportom — podróżom — nauce — zajęciom społecznym i stosuje do tego swój ubiór.



Wytworzyło się stąd zainteresowanie skromnemi sukienkami u najpierwszych mistrzów mody, którzy z zapałem komponują modele z tej dziedziny. Niektóre domy wręcz specjalizują się w tym kierunku.

Firma *Jane Régny* wystawia *petites robes*, nieraz złożone z dwu części. Szykowna *deux pièces* tej firmy, z *crêpe de Chine* modrej *vert d'eau* — która byłaby równie ładna z lekkiej wełny przetykanej jedwabiem — ma jako przybranie gęsto stębnowane listwy. Listwy przytrzymują kontrafałdy na spodniczce, a w górnej części sukni schodzą z ramion aż do paska; pasek tworzy taka sama listwa, zapięta na kryształową klamerkę. U długich rękawów małe mankieciki, wykonane również ze stębnowanej listwy.

Jenny daje między innemi model skromnej sukni w bardzo dobrym guście. Czarny ryps; kamizeleczka z różowego *mousseline de soie* wstawiona w głęboki dekolt w ząb; rękaw długi obcisły, a suknia obcisła aż poniżej bioder z lekko falującą falbaną, przystrojona efektami dwu ukośnie skrzyżowanych pasów. Całość robi nowe wrażenie i przypomina linję *Empire*; przypomnienie, zaakcentowane długim wąskim szalem z *mousseline de soie* w barwie kamizelki. Szal, u jednego końca zmarszczony i ukryty z prawej strony pod wycięciem sukni, nosi się owinięty koło szyi, drugi koniec — puszczony wolno. Suknia z szalem i odpowiednim kapelusikiem może służyć na wizytę popołudniową.

Premet nawet w codziennych sukniach stosuje kombinowane a więc trudne kroje. Jego sukienka z ciemnego *kashanatte* składa się z ośmiu wąskich brytów, rozszerzających się ku dołowi i odrobionych listewkami z *crêpe de Chine* tej samej barwy. Kołnierz *en forme*, zdobny także listewką z *crêpe de Chine*. Suknia ta jest lekko wyrzucona, lub raczej wyrzucenie tylko zaznaczone, tak, ażeby stan znajdował się na właściwem naturalnem miejscu. Pasek umieszczony poniżej stanu na biodrach.

Ładny jest model *Patou* z *crêpella*, o staniku otwartym z przodu aż do paska, na spodzie z tego samego materjału; przód sukni u dołu rozszerzony godetami, z których środkowe dochodzą prawie że do paska, a boczne są coraz krótsze. Pasek spięty na klamerkę, to samo spięcie pod szyją tworzy rodzaj krawatki.

Dobrze wyglądają wełniane *petites robes* w typie *Empire*, bez paska, w których pojedyńcze *nervures*, zastosowane w dozie bardzo umiarkowanej, zaznaczają stan i tworzą przybranie. Rzędy guzików i guziczków, na rękawach do łokcia i na partjach przecięcia przodu oraz pomiędzy wykrojami, przyczyniają się do wykończenia sukien.

Jak wiadomo, nie każdy krój i sposób przybrania nadaje się dla *petite robe*, która przy swej skromności powinna zachować jednolitą koncepcję, inaczej łatwo minie się z celem i będzie zbyt strojna albo straci szyk.

Wspomnijmy o kilku rodzajach przybrania.

Skośne linje *nervures*, przecięć albo haftów, tak korzystne i poszczuplające, że znalazły wielu zwolenników (między innymi słynnego *Lucien Lelong*) — mogą służyć za przybranie codziennych sukienek. Suknia z miękkiej, cienkiej wełny, śliczna w kolorze, ciemno-niebieskim *bleu nuit*, ma przód górą przybrany linją ukośną, która ztyłu przechodzi poziomo i owija figurę od lewego ramienia aż poniżej prawego biodra. Dołem przód kloszowo falujący, wąski pasek z klamerką na biodrach, rękaw obcisły.

Do lekkiej wełny odpowiednie są także plisowania, od góry zastębnowane, dołem puszczone wolno dla uzyskania szerokości. W takiej sukience, z przodem splisowanym dość szeroko, fałdki rozchodzą się dołem, górą przytrzymane przez pasek i dwie grupy stębnów poprzecznych. Na niektórych modelach przody układane w kontrafałdy różnej szerokości i wysokości naprzemian (częściowo inkrustowane), mają dużo z tego, co Francuzi określają mianem *allure*. Jednostajne kontrafałdy okrągłe (*plis ronds*) również dobrze wypadną w zastosowaniu do zwykłej sukni czy spodniczki.

Pozostają falbany i fartuszki. Sukienkę z wełnianego *jersey*, obcisłą aż poniżej bioder, zgrabnie poszerza dołem falbana lekko nadmarszczona.

Jersey robi wrażenie bardzo świeże, a jeżeli naszą sukienkę ożywimy prostolinijnym haftem z wełny *Angora* w barwie dobranej do pantofelków, to niewielkiemi środkami dodamy jej sto procent efektu. Ten sam fason i ten sam haft będą też odpowiednie na sukienkę welwetową w zestawieniach: kasztanowy (*marron*) i *beige*, czerwony i *naturel*, czarny z białym, popielaty z różowym i t. d. Inny model z ciemnego welwetu ma duże falbany w charakterze prostej tuniki; górna falbana otwarta zprzodu, pasek wąski, lekko przywiązany, rękawy obcisłe.

Marszczone fartuszki, prosto lub ukośnie nałożone na przodach sukien, występują we fasonach z obcisłym stanikiem i rękawem, albo w połączeniu z górnym przodem przecinanym i wiązanym na pasek w kokardę. Rękawy takiego modelu bywają nadmarszczone do małego mankiecika.



Nakoniec jeszcze kilka słów o szczegółach wykończenia, charakterystycznych dla nowych tendencyj.

Wspominaliśmy o guzikach. Guziki i biżuterja są często jedynem ożywieniem stonowanej sukienki. Dlatego staramy się dobrać je w kolorycie i nadać całości wytworną *pointę* barwną.

Żaboty i krawatki wykazują obecnie dużo oryginalności. Na modelu skromnej sukni z czarnej popeliny o linji *Empire*, *Bernard* lekko wykłada kołnierzyk, a popod kołnierzyk przewija krawatkę — żabot z czterech pasków materjału luźno położonych jeden na drugim. Kołnierzyk i żaboty odrobione błękitną *crêpe de Chine*; pomysł bardzo stylowy. — Kołnierze *en forme* bywają zakończone zębem, zwisającym ku dołowi w ro-

dzaju małego żabota. Nowe odrobienie wycięcia sukni w ząb to naszycie z prawej strony dekoltu dwu lub trzech skosów materjału, jako zakładki przytrzymane guziczkami. Wolno puszczone końce skosów tworzą żabot-*coquillé*. (Odrobienie do jedwabiu, krepy i tp.).

U sukienek i sweaterów wykończa się prosty wykrój szyi (karo) w ten sposób, że od wnętrza wykroju odwija się trójkątny kawałek materjału — najlepiej w odmiennym kolorze — i zapina z jednej strony guziczkami. Robi to wrażenie wykładu i jest nowym dowodem dążeń mody, która stara się nawet najzwyklejszemu sweaterkowi odjąć co można z jego banalności.

Helena Wolska

LETNI SEZON NA LAZUROWYM BRZEGU

Korespondencja własna „Świata Kobiecego“

NICEA — cel westchnień wszystkich pięknych pań, cel marzeń ludzi krajów północnych... Nicea — symbol słońca, pogody, beztroskiej zabawy i pięknych, przebogatych toalet.

W sezonie wiosennym — rozbrzmiewająca weselem i zabawą, pełna ludzi żądnych uciechy, spragnionych słońca i kwiatów. Nicea obecnie świeci pustkami. Coprawda, na głównych ulicach i na wspaniałej promenadzie zawsze dość rojno bywa, jednakże są to przeważnie albo stali mieszkańcy albo też cudzoziemcy, bawiący w przejeździe. Nicea bowiem, aczkolwiek położona tuż nad morzem, ma jako miejscowość kąpielowa fatalną wadę: kamieniste dno morskie i plażę pokrytą grubym żwirem. Leżeć na tem nie sposób, gdyż nawet chodzić jest trudno. To też w sezonie letnim Nicea pozostaje miastem, do którego jedzie się tylko po sprawunki — a właściwe życie „sezonowe“ rozgrywa się nieco dalej, w stronę Cannes.

I oto zaledwie o 40 minut drogi koleją od Nicei (23 km szosy samochodowej) w malutkiej pozornie miejscowości, w *Juan les pins* sezon znajduje się w całej pełni. Wszystkie hotele i pensjonaty są wprost przepełnione, na plaży prawdziwy tłok... po szosie co sekunda przelatuje auto...

Juan les pins jest obecnie najmodniejszą letnią plażą Riwjery francuskiej. Wspaniałe, bogate hotele, wykwintne pałace tonące w gajach palmowych, sznury aut stojące codziennie wzdłuż plaży, luksusowo urządzone kasyno — wszystko świadczy o tem, że ten naprawdę uroczy zakątek wybrali sobie międzynarodowi bogacze na ulubione miejsce odpoczynku. Nie dowodzi to jednak, by w *Juan les pins* mieszkali jedynie miljonerzy. Na plaży tuż obok właściciela wspaniałej „Minerwy“ spoczywa nauczycielka szkół powszechnych, obok „Hispano“ oczekuje przy plaży mocno sfatygowana roztrzęsiona „Citroënka“ albo jeszcze bardziej demokratyczny — rower.

Ludzie nadzy stają się sobie równi. W czarnym trykotowym kostjumie kąpielowym trudno odróżnić miljonera od niemiljonera, a że ten strój noszony jest prawie przez dzień cały, więc też i równość dzień cały panuje — a różnice zaznaczają się dopiero wieczorem, gdy „potentaci“ podziwiają ognie sztuczne z tarasu kasyna, gdzie obiad kosztuje 60 fr — a zwykli śmiertelnicy z plaży, zajadając przytem wyborne lody z ruchomych wózków po 30—50 centymów porcja.

Naogół towarzystwo jest międzynarodowe. Najwięcej Anglików, Francuzów i Rosjan. Dużo Niemców, Czechosłowaków i Jugosłowian, najmniej Polaków. Dla Polaków jednakże obecnie Riwjera nie jest wcale tak bardzo droga. Cena dobrego pensjonatu-hotelu wynosi 35—40 fr dziennie na osobę, przyczem pokoje są urządzone nadzwyczaj elegancko i każdy posiada t. zw. *cabinet de toilette*. Wynajmując sam pokój, można żyć bardzo tanio, gdyż obiad można mieć w restauracji za 8 fr; owoce i jarzyny są b. tanie, więc nietrudno sporządzić śniadanie samemu, zwłaszcza o ile po zakupy udawać się do sąsiedniego miasteczka *Antibes* (15 min. pieszo, tramwajem, autobusem i pociągiem 5 min.), gdzie wszystkie produkty są o połowę tańsze. O cenach obecnych na Riwjerze świadczyć mogą cyfry następujące: W Nicei, w luksusowym hotelu pokój z łazienką kosztuje 20 fr (7 zł), w skromnym hotelu 12 fr (4 zł). Ondulacja włosów kosztuje 3—5 fr (1—1·50 zł maximum, a w Zakopanem przed rokiem płaciłam po 3 zł za uczesanie). Melon bardzo duży kosztuje 3—4 fr (około 1 zł), porcja lodów na ulicy kosztuje 0·30—1 fr, w Nicei w specjalnej „cukierni-lodowni“ olbrzymia porcja potrójnych lodów kosztuje 1·70 fr (50 gr).

W tym samym stosunku są również inne produty. W Nicei bajecznie eleganckie płócienne obuwie, zarówno damskie jak męskie, można mieć od 9 zł do 15 zł za parę. Śliczne czepeczki kąpielowe są od 3 fr (90 gr), płaszcze kąpielowe od 30 fr (10 zł), suknie z *crêpe de Chine* bardzo strojne po 200 fr (60 zł), komplety trykotowe, tak modne i drogie u nas, po 90—120 fr (30—40 zł).

Teraz jeszcze słów kilka o strojach. Przez cały dzień na plaży i na ulicach miasta widzi się tylko jeden typ stroju: kostjum kąpielowy i płaszcz kąpielowy. Jako uzupełnienie toalety bajecznie kolorowe parasolki z kwiecistych kretonów, lub też drewniane japońskie i gumowe, odpowiedniej barwy pantofelki, torebka ładnie haftowana na podręczne drobiazgi i ręcznik.

Zarówno panie jak i panowie w stroju tym odwiedzają pocztę, sklepy i cukiernie. Ulubionym kostjumem przez większą część dnia jest również pyjama (tak męska, jak damska), kryjąca pod spodem trykot kąpielowy.

Kostjumy kąpielowe są wyłącznie trykotowe, zwykłe bez spodniczek. Obecnie modne — albo całkowite przepasane paskiem gumowym koloru czepka, albo też spodenki do pasa i długi jumper bez rękawów. Przeważa kolor czarny, łączony z białym lub z czerwonym. Wśród płaszczy największem powodzeniem cieszą się *cape éponge* z suto marszczonym kołnierzem. Bardzo ładne i praktyczne są płaszcze podwójne, których wierzch tworzy kreton w barwne kwiaty (tego samego deseniu co parasolka), a spód *éponge* włochaty, zastępujący prześcieradło kąpielowe.

O godzinie 6, gdy zbliża się pora obiadu, zaczynają się ukazywać toalety bardziej strojne. Noszone są ogromnie muśliny w duży deseń i jedwabie wszelkich rodzajów. Sukienki „śniadaniowe“ przeważnie są z kwiecistych kwiatów (cała sukienka gotowa, b. ładnie wykończona, kosztuje 27—30 fr), lub jaskrawej satyny w deseń. Wyłącznie w kasynie i wielkich hotelach ukazują się toalety naprawdę bogate, gdyż przeważnie panuje elegancka prostota.

Dodać należy, iż pończochy i kapelusze spoczywają w kufrze. Zamiast kapeluszy noszone są siatki z daszkiem lub berety — a najulubieńszym obuwiem stał się biały pantofelek lub trepki na miękkiej podeszwie, bez obcasa.

Jedna rzecz nie licuje z prostotą stroju — ilość szminki jaką kobiety ozdabiają swe oblicza. Wystarczy stwierdzić, iż panie nawet w morzu zanurzają się z grubo uczerwienionemi ustami i podczernionemi oczami. To też po kąpieli zaczyna się istny „remont“... Na szczęście morze jest głębokie i żadne farby nie wpływają na zmianę jego lazurowej barwy.

Lazurowe jest morze, lazurowe niebo, biały gorący piasek i słońce, słońce południa, które całuje rozkwitłe świeżo mimozy, różowe kiście oleandrów i cudne palm wachlarze... *Ir. K.*

KULTURA MIESZKANIA

III. — MEBLE — KONSTRUKCJA — ZDOBNICTWO — STYLOWOŚĆ

PIĘKNO mieszkania zależy w pierwszym rzędzie od ilości odpowiednio rozmieszczonej przestrzeni i od sposobu sharmonizowania plam barwnych, w niem się znajdujących. Zamieniwszy tę zasadę na praktyczne wskazania, rzecby można, że im obszerniejsze mieszkanie, tem łatwiej je urządzić w sposób miły i piękny. Przeciwnie, im mniej miejsca, tem trudniej wybrnąć z trudności w urządzeniu. Ponieważ w dostępnych nam, przeciętnych domach czynszowych rozporządzamy zazwyczaj bardzo skąpem miejscem, przeto piękne urządzenie mieszkania wśród tak nie sprzyjających, podstawowych warunków nie jest wcale rzeczą łatwą. Na czem polegają trudności?

Przedewszystkiem na braku przestrzeni, zarówno w kierunku poziomym jak i pionowym. Każdy mebel winien posiadać dookoła siebie nieco, koniecznej dla swej użytkowości, wolnej przestrzeni. Stół i krzesła, postawione obok niego, winny tyle posiadać powietrza, by można było swobodnie przechodzić nawet, jeśli krzesło jest od stołu odstawione. Podobnie swobodne powinny być przejścia pomiędzy np. otwartemi szafami a innemi meblami w tym pokoju ustawionemi. Stąd wniosek: jadalnia, jako pokój skupiający całą rodzinę przy stole, winna być tak wielkim pokojem, by usługujący do stołu mógł swobodnie wykonywać swoje czynności, nie trącając siedzących.

Naturalnie, że ohydne meble nie staną się pięknemi, jeśli znajdą pomieszczenie w odpowiednio wielkiej przestrzeni. Pojęcie piękna w meblu zmieniało się i w różnych epokach było różne. Przyzwyczailiśmy się te różne formy piękna, pochodzącego z różnych epok historycznych, nazywać stylami. Jednocześnie tak jakoś nawykliśmy wszystkie znane style uważać za piękne, że jeśli chcemy mieć piękny mebel, wówczas wymagamy, aby był stylowy. Czy tem samem żądamy, aby on pochodził ściśle z danej epoki, w której wytworzył się styl odpowiedni? Nie! Byłoby to niemożliwością fizyczną. Czyli innemi słowy, nakazujemy stolarzowi wykonać mebel ściśle wedle wzoru mebla odpowiedniego stylu.



FORMY NIECELOWE POZBAWIONE PROSTOTY

Nabywamy z tej racji jadalnie renesansowe, sypialnie rokokowe, salony empirowe, gabinety biedermeierowskie i tak mieszkanie zwolennika stylowości staje się zbieraniną, swarliwą i kłótliwą, różnorodnych gratów, które sąsiadując ze sobą, czynią pożałowania godne wrażenie. Dlaczego? Wszakżeż to są przedmioty oparte na najlepszych niekiedy wzorach. Piękne były w przeszłości, w danej epoce, za piękne uchodzą w podręcznikach historji sztuki a brzydkie są w życiu? Pozorny paradoks!



URZĄDZENIE CELOWE W FORMIE

Niezaprzeczenie niejednokrotnie piękne były wzory, z których czerpano motywy do nowoczesnego mebla stylowego. Ale meble dawnych epok wykonywano ręcznie z doskonałych przeważnie materjałów. Obecnie „stylowe meble“ wykonywa się mechanicznie z jak najtańszych materjałów. Są one podobne zatem do barchanów udających brokaty, lub bibułek imitujących róże. Ponadto, co gorsze, jeszcze taki naśladowczy, fabryczny „mebel stylowy“ łączy w sobie najrozmaitsze motywy zdobnicze i konstrukcyjne danego stylu w sposób przypadkowy, dowolny, nie konieczny. Skutkiem tego zatraca się w nim organiczność formy. Ręczną rzeźbę zastępuje toczona, niedorzeczna ozdoba, albo nietrwała gipsatura, kuty ornament, szablonowy odlew. Ponadto dzięki najdalej ułatwionym możliwościom technicznym każdy dowolnie może powtarzać ornamenty i motywy zdobnicze wszystkich stylów, mozolnie dawniej wykonywane pracowitemi dłońmi doskonałych artystów. Posiadamy więc przy piecach drzwiczki z motywami renesansowych minjatur, kafle o spiralach i wolutach rokokowych, malowidła ścienne pompejańskie, na ścianach zaś ohydne oleodruki parodjujące dzieła Raffaela, Leonarda lub Rembrandta. Wśród tych warunków mebel przestał być wyrazem upodobań i potrzeb swego posiadacza, zatracił indywidualne piętno, przenosząc z pałaców i dla pałaców tworzone formy do nędznych izb domów czynszowych. Odlew gipsowy udaje marmur lub alabaster, cynowany ołów srebro, tombak złoto, prasowany aksamit futro, papier skórę, szkło brylanty, sosna mahoń i t. p.

A zatem mebel winien posiadać prawdę materjału i szczerość swego wyrazu indywidualnego. Inny mebel winien zdobić chatę górala, inny dworek wiejski, własny wyraz musi odzyskać mieszkanie inteligencji miejskiej i mebel domu robotnika.

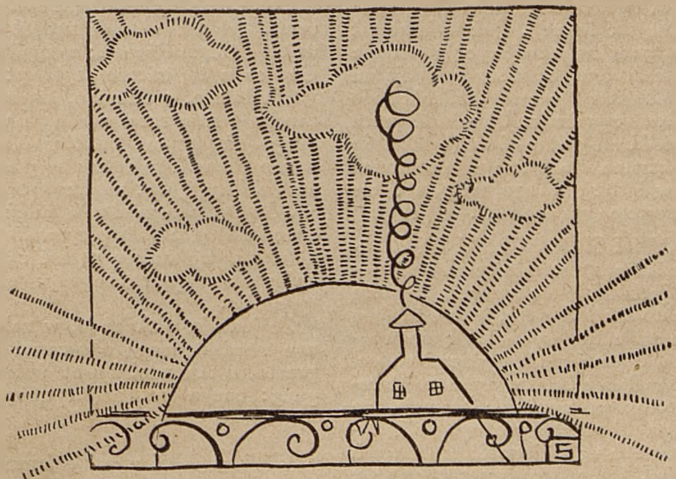
Aby to się stało, mebel musi zerwać z nadmiarem niepotrzebnej ozdoby. O jego pięknie decydować będzie, tak jak we wszystkich stylach decydowała, konstrukcja a nie ozdoba bez-

NA BEZLUDNEJ WYSPIE

Pani Dr. Marji Klimowiczowej *Ilustr. A. Sikorska*

„JAK się człowiek przyłoży, to i w piekle niezgorzej", mówi staropolskie przysłowie. Człowiekowi mądremu wszędzie może być dobrze, a optymiście — wszędzie wygodnie. Nawet gdy jest chory i musi jak „pan kotek" leżyć w łóżeczku. Wygodnie — bo urządza się stosownie do warunków, dobrze — bo szuka w tych zmienionych warunkach specjalnego czaru i — smaku.

Chorowanie jest pewnego rodzaju podróżą — ze wszystkiemi jej plusami i minusami. Ma swą dodatnią stronę — odejście od normalnego życia, ujemną zaś stroną jest — jak i w podróży, ciągłe przypominanie sobie rzeczy brakujących. Ale to wpływa na wyrobienie pewnej filozofji życiowej — wtedy widzi się, jak łatwo obyć się można bez tego co „niezbędne" i jak je łatwo byle czem zastąpić.



Można też zrobić inne porównanie: łóżko — to bezludna wyspa. Przymusowa samotność i wielkie braki, więc pole do wynalazków, do rozwijania pomysłowości, do zwycięstwa sprytu na rozumem. Człowiek najbardziej nieporządny staje się wzorem systematyczności, lekkomyślny — rozważnym i dbałym o następną chwilę, niezgrabiarz tak zręcznym, że jego lewa ręka zrobić potrafi taki ruch, jakiego zazwyczaj prawa nie umie.

Czasem na bezludnej wyspie zjawi się jakiś Piętaszek i wtedy bawi Robinsona, ale zazwyczaj zdarza się jakoś tak dziwnie, że naraz zjawia się po kilka Piętaszków (jakby się umówili!) i wtedy doskonale bawią się między sobą, zajadając cukierki, przyniesione przez jednego z nich. Na ich pochwałę powiedzieć jednak należy, że przynoszą i kwiaty, a te już na bezludnej wyspie zostają. Chyba, żeby ktoś sobie jedną lub dwie róże wziął na pamiątkę... Powtarzam, tak sobą zajęci, że trudno ich o coś prosić, jeśli to nie jest rzecz konieczna — np. zrobienie całemu towarzystwu herbaty, której filiżaneczka dostanie się i Robinsonowi.



Bierze on jednak odwet, gdy przypadkiem znajdzie się w pokoju jedna odwiedzająca i znudzona miłą rozmową o temperaturze i bólu głowy zapyta, czyby czego nie zrobić? Wówczas daje się jej mnóstwo poleceń. W pierwszym rzędzie naturalnie zmienić kwiatom wodę, potem poprawić poduszki, rzucić, podnieść, przynieść, zanieść, dać, wziąć i t. d. i t. d.

Ale jeśli litościwa osoba na czas się nie znajdzie, to można doskonale bez niej się obyć i życie wygodnie sobie urządzić. To też chcąc badać psychologję takiego przygodnego Robinsona, trzeba go brać samego, bez żadnego Piętaszka, choćby nim miała być służąca. Zresztą służąca jest dla chorych największem niebezpieczeństwem, a sprzątanie — poprostu klęską. Ktoś chodzący swobodnie po świecie z miotłą w ręku nawet nie zdaje sobie sprawy, co krzywdy może zrobić bezbronnej osobie, dla której granicami świata jest długość ramienia. Sprzątanie wogóle — to przesąd, bo wnosi pozorny porządek w celowy nieład, a cóż dopiero, jeśli chodzi o sprawę tak ważną jak prześcielenie łóżka! To bardzo łatwo wszystko z niego zdjąć, ale jakże trudno odnieść wszystko na miejsce! Zapomni się coś, zostawi na bocznym stoliku, na fotelu, a nawet czasem w drugim pokoju, a potem będzie tak, jakby statek odbił od brzegu, zabierając żywność, amunicję i pomoc lekarską. — Ten dymek, ten dymek, co się widzi przez uchylone okno, z każdą chwilą dalej skarby nasze odwozi!

O wieleż jest lepiej, jeśli nikt nie przeszkadza choremu samemu u siebie gospodarzyć. Bo łóżko czyli bezludna wyspa przeistacza się w mały, zamknięty dla siebie światek, w małe, uproszczone gospodarstwo. Powoli skrzętna gosposia — kobiety specjalnie umieją chorować — wszystko zgromadzi, co jej potrzebnem być może, i ekonomicznie każdy kącik wyzyska.

Jeden kącik poświęcony jest na pracownię: przybory do pisania, książka i robótka tu się znajduje; drugi to apteczka podręczna, trzeci to zachowanko — nawet jest w niem kosz na śmiecie z pudełka od czekoladek; czwarty — gotowalnia. Życie chorej kobiety jest nader skomplikowane, robi ona tak samo toaletę jak jej zdrowe siostry, tylko, że ta toaleta trwa dłużej, raz dlatego, że jest utrudniona, a powtóre dlatego jest staranniejsza, bo więcej ma się czasu...

Naprawdę, takie dobrze i umiejętnie zorganizowane chorowanie — to nawet pewna przyjemność... *Aurelja Wyleżyńska* (Paryż)

---

myślnie przytłaczająca każdą linję konstrukcji. A więc grzeszy przeciwko pięknu ten, kto otacza się fabrycznie naśladowanym meblem „stylowym". Stylowem nazwiemy przeto krzesło wygodne, nie krępujące naszych ruchów i nie zmuszające nas do zajmowania pozycji niedogodnej. Styl to praktyczność i celowość, a nadewszystko szczerość. Szczerość w sztuce jest prawdą materjału. Pozwólmy glinie być gliną, a nie zmuszajmy drzewa bukowego do naśladowania cennego palisandru lub hebanu.

Mebel jest wyrazem potrzeb i siły ekonomicznej danego środowiska.

Stanisław Machniewicz

KRONIKA

WYNIK KONKURSU NA KRÓTKĄ NOWELĘ zostanie ogłoszony w nrze 20 „Świata Kobiecego" z dnia 15 października.

NA POWODZIAN W MAŁOPOLSCE WSCHODNIEJ ofiarował zł 5·— współpracownik naszego pisma, pan Czesław Jastrzębiec-Kozłowski.

PAMIĘCI SŁAWNEJ IRLANDKI. — Zielona wyspa — jak nazywają kraj swój Irlandczycy — może słusznie szczycić się jedną ze swych cór, której wielka dusza i wytężona, a do wielkich celów prowadząca działalność zwróciły na siebie uwagę całego świata. Jest to zmarła niedawno entuzjastka i wytrwała doostatka bojowniczka o wolność swego kraju, Konstancja Dunin-Markiewicz, z domu Gore-Booth, żona polskiego literata. Miłując kraj swój całą mocą gorącego serca, poświęciła na jego usługi własną niezależność, wstąpiwszy koło 1900 roku w kadry konspiracyjnej walki o niepodległość Irlandji. Już w kilka lat później staje na czele organizacji, a podczas zbrojnego powstania w 1916 r. jak żywy sztandar prowadzi uzbrojone oddziały i dodaje im ducha. Skazana na śmierć, później ułaskawiona, więziona kilkakrotnie i zwalniana, była niekoronowaną królową swego kraju. Ukochana przez współrodaków, obdarzana przez nich wielkiemi godnościami (była także posłanką do parlamentu angielskiego), czynna dla sprawy do ostatnich chwil życia — zapisała się na zawsze w historji swego kraju, a także w pamięci wszystkich, ceniących nieśmiertelne piękno idei. *I. J.*

POLSKA W FILMIE ZAGRANICZNYM I FILM POLSKI ZA GRANICĄ. — Znana wiedeńska wytwórnia *„Sasza"* nabyła prawo sfilmowania dramatu Zapolskiej „Tamten". Zdjęcia miały się rozpocząć jeszcze w lipcu, a cały sztab pracowników i aktorów z Symem, jako odtwórcą roli Kazimierza, i z reżyserem Ucickym na czele, wybierał się do Warszawy, celem dokonania szeregu zdjęć w dawnej stolicy generał-gubernatora. Poseł polski w Wiedniu, minister Bader bardzo żywo zainteresował się tym zamiarem wiedeńskiej wytwórni, uważając słusznie, że spopularyzowanie dzieła Zapolskiej drogą filmu zapozna bywalców kinowych całego świata z szczegółami polskich walk niepodległościowych i obudzi sympatję ogółu dla ich bohaterów. Dla zaktualizowania sprawy przełożono w przeróbce filmowej akcję na rok 1914, a wybuch wojny i uwolnienie Warszawy miało stanowić ostatni obraz tego filmu. „Uwolnienie" to miała jednak zawdzięczać Warszawa — wojskom Beselera, a chorągiew rosyjska na cytadeli warszawskiej miała, wśród entuzjazmu tłumów, ustąpić miejsca... zwycięskiej fladze niemieckiej! (Dla Polski i Francji projektowano zaś na zakończenie wkroczenie legjonów do Warszawy i wzniesienie chorągwi polskiej.) Ta apoteoza Beselera i niemieckiej „fany" dyktowana była względami natury „komercjalnej". Jednak dzięki innym względom komercjalnym zaniechała *„Sasza"* tego fantastycznego projektu; nawet z tem zakończeniem okazał się bowiem „Tamten" dla głównego europejskiego konsumenta, dla Niemiec — filmem zbyt polonofilskim. (Niemiecki Pan Bóg nie przyjął świeczki, a polski djabeł chętnie zrezygnował z ogarka.)

Natomiast z wielkiem powodzeniem wyświetlają obecnie większe kina Wiednia pierwszy polski film, który sobie za granicą zdobył uznanie. Jest to „Czerwony błazen" wedle powieści Błażejowskiego. Prasa chwali jednogłośnie pełną napięcia treść oraz znakomitą reżyserję pana Szaro i, na europejskim poziomie stojące, zdjęcia. Tak pomyślany polski film jest, mimo braku wszelkiego patrjotycznego pierwiastka, najlepszą propagandą naszej wytwórczości za granicą. *J. M.*

ZAŁOŻYCIELE RELIGIJ O KOBIECIE. — Przytaczamy poniżej poglądy budystyczne na kobietę. Sam książę Siddartha, „mnich z rodu Sakyów (Sakya Muni)", zwany Buddhą, był zawsze względem kobiet jak najłagodniej i najprzychylniej usposobiony; żywił jednak do nich nieufność jako do źródła pokus, ściągających ducha ku materji. Widać to z nast. cytatów:

„Niezbadaną i skrytą jako szlak ryby pod wodą jest przyroda niewiast, rozbójnic pełnych złośliwości, w których trudno znaleźć prawdę, którym prawda jest jako fałsz, a fałsz jako prawda.

— Mistrzu! — rzekł raz do Buddhy Ananda, — jakoż winniśmy się mieć względem kobiety?

— Winniście unikać jej widoku, o Anando.

— A jeśliż ją przecie ujrzymy, Mistrzu, co mamy czynić wówczas?

— Nie odzywać się do niej, o Anando.

— A jeśliż się przecie odezwiem do niej, Mistrzu?

— Wówczas, o Anando, wówczas miejcie się na baczności..."

Długi czas opierał się Buddha dopuszczeniu kobiet w poczet swych uczni. Jednak wkońcu ustąpił prośbom i naleganiom swej przybranej matki Mahapadżapati; uczynił to wszelako z największym niepokojem. Oto co w tej mierze czytamy:

„Podobnie, o Anando, jak na bujnie wzrastający łan ryżu pada nagle zaraza — sporyszem zwana, i wonczas pomyślność ryżowego łanu niedługo już potrwa: podobnież, o Anando, gdy się w jakim zakonie lub nauce pozwoli kobietom wyrzec świata i mnisze pędzić życie, wonczas świątobliwy żywot niedługo tam potrwa".

„Gdyby, o Anando, w założonym przez Doskonałego (t. j. Buddhę) zakonie i nauce nie przyzwolone było niewiastom opuścić ogniska domowego, by mnisze pędzić życie, tedy, o Anando, żywot świątobliwy byłby długo przestrzegany: czysta nauka byłaby się zachowała przez tysiąc lat.

Że jednak, o Anando, w założonym przez Doskonałego zakonie i nauce niewiasty mogą opuszczać ognisko domowe i mnisze pędzić życie, przeto, o Anando, żywot świątobliwy niedługo już będzie przestrzegany: nauka prawdziwa utrzyma się obecnie już tylko pięćset lat".

*

Wiele się dziś mówi o fryzurze paziowskiej: za i przeciw przytacza się wielorakie głosy nie tylko przeróżnych magistrów elegantiarum, lecz ba! nawet uczonych i filozofów. A przecież nigdy jeszcze nie zdarzyło mi się słyszeć, by się kto w sprawie krótkich włosów powołał na zdanie... świętego Pawła. Tak jest, świętego Pawła! Oto co mówi Apostoł narodów w swym pierwszym liście do Koryntjan (rozdz. XI):

„3. Ale chcę, abyście wiedzieli, iż każdego męża głową jest Chrystus; a głową niewiasty mąż; a głową Chrystusową Bóg.

4. Wszelki mąż modlący się albo prorokujący zakrywszy głowę, szpeci głowę swoją.

5. A każda niewiasta modląca się albo prorokująca nie nakrytą głową sromoci swą głowę: Boć jedno jest, jakoby ogolona była.

6. Albowiem niewiasta jeśli się nie nakrywa, niechże się strzyże. Lecz jeśli sromota niewieście strzyc się albo golić, niechże nakrywa głowę swoję.

7. Mążci nie ma nakrywać głowy swojej: gdyż jest wyobrażeniem i chwałą Bożą: a niewiasta jest chwałą mężową.

...13. Wy sami osądźcie: przystoili niewieście nie przykrywszy się modlić się Bogu?

14. Ani samo przyrodzenie was uczy, iż mąż, gdyby włosy zapuszczał, jest mu ku zelżywości?

15. Lecz niewiasta, jeśli zapuści włosy, jest jej ku chwale: przeto, iż włosy są jej za przykrycie dane."

Może w przyszłości pomówimy jeszcze o poglądach innych religij na kobietę. *K.*

TO I OWO

— Wobec braku dostatecznej liczby higjenistek-wywiadowczyń, mających prowadzić pracę w poradniach przeciwgruźliczych, ministerjum pracy i opieki społecznej zainicjowało dotychczas dla osób już wykwalifikowanych trzy kursy dokształcające, poświęcone specjalnie walce z gruźlicą. Jak dotąd kursy dostarczyły około stu higjenistek-wywiadowczyń, które pracują obecnie w poradniach przeciwgruźliczych, rozsianych do całej Rzeczypospolitej. Liczba ta jest jednak niewystarczająca i wobec tego ministerjum zapoczątkowało nowy, czwarty kurs przeszkolenia.

— Żona Charlie Chaplina zgodziła się wreszcie na udzielenie mężowi rozwodu. O byt jej materjalny możemy się nie martwić, gdyż sądy amerykańskie przyznały jej jako odszkodowanie, ni mniej ni więcej, tylko 800.000 dol. czyli około 7 miljonów zł.

— Na Haiti wybrano 25 najzdrowszych moralnie i fizycznie rodzin i wysłano je celem zaludnienia wyspy Ellano.

— Ludność gminy Dańdówki w Zagłębiu Dąbrowskiem forsuje na stanowisko sołtysa kandydaturę kobiety. Niewiadomo jednak, czy władze zatwierdzą ten wybór.

— Marja Rodziewiczówna, po 30-letniej niebytności w Wilnie, ostatnio bawiła kilka dni w tem mieście.

— W Warszawie ukazały się obecnie taksówki, prowadzone przez kobiety. Narazie kierownictwo ruchu kołowego zarejestrowało sześć kobiet jako „szoferki zawodowe".

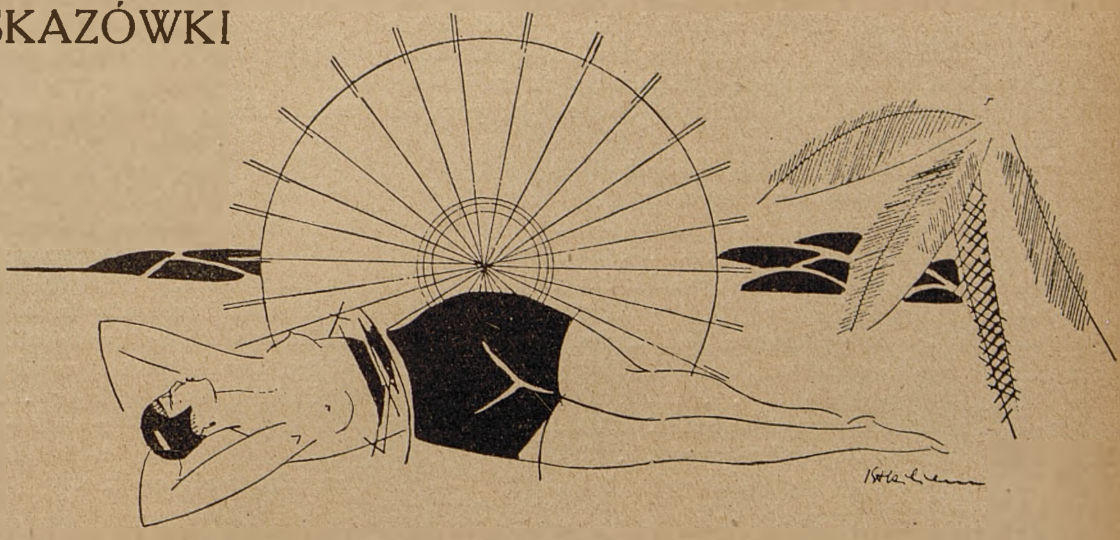
— Sierpniowy zeszyt włoskiego przeglądu „I Libri del Giorno" przynosi artykuł Stefanji Kalinowskiej p. t. „Słowacki in Polonja".

— Znana pływaczka niemiecka Gertruda Ederle będzie grała główną rolę w sztuce Juljusza Perstla „Dover—Calais", mającej być wystawioną w Nowym Jorku.

— Włoskie pismo teatralne „Comoedia" podaje w n-rze z 20 kwietnia całostronicową podobiznę p. Ewy Kuncewiczówny w roli Rozaury.

— Dr. Zdenka Markowić, Chorwatka rodem, wydała nakładem poznańskiej Księgarni św. Wojciecha nader ciekawe studjum pt. „Pojęcie dramatu u Wyspiańskiego". Pani Zdenka Markowić oddawna interesuje się naszą literaturą, poświęcając jej w prasie serbochorwackiej liczne artykuły, rozprawy i przyczynki. Uniwersytet Fryburski wydał jej dyplom za prace nad piśmiennictwem polskiem.

SEZONOWE WSKAZÓWKI KOSMETYCZNE



PODRÓŻE koleją, autem, czy aeroplanem, pobyty nad morzem, w górach, wycieczki, dobrowolne lub mimowolne opalanie się — są to wprawdzie rzeczy rozkoszne i radosne, mają jednak swoją ciemną stronę. A jest nią coś równie ważnego, jak cera.

Rzecz jasna, mam tu na myśli Panie.

Pięknie, równomiernie opalona twarzyczka, szyja i ramiona wyglądają zachwycająco na plaży, na wycieczkach i wogóle w drodze. Współdziała w tem oświetlenie, otoczenie i odpowiednie toalety.

Ale — że też każda miła rzecz musi mieć swoje „ale" — nie wszystkim typom urody dodaje uroku opalenizna na bruku miejskim. Zmiana korzystnego tła i toalet robi swoje: obniża urodę o kilka tonów.

Sytuacja wprost zatrważająca dla opalonej na bronz piękności. W smętnej zadumie pogrążona, docieka wówczas przed najzaufańszym powiernikiem przyczyn zgaszonego blasku urody. Lecz lustro milczy.

W dodatku, żadnej z toalet, w których przed wyjazdem wyglądało się tak czarująco, nie można dziś włożyć. Cóż się to stało?! Wszak pani raczej wypiękniała — jeśli to wogóle było jeszcze możliwe — a zatem, w czem powód?

W czemś najzupełniej prostem, jasnem i logicznem (co za szkoda, że urocze kobiety odwracają się z jawną niechęcią od logiki) — oto barwy dobrane dla podniesienia wartości cery jasnej — gaszą ciemną. Fakt niezbity, prawda zbyt znana, by można wątpić lub dyskutować. Zamiast więc tego, trzeba, oczywiście, szybko zaradzić złemu. Ale jak — sprawiać nowe toalety dobrane do ciemnej cery? Niezawsze pozwala na to budżet, to jedno — a drugie, cera wróci przecież do normalnego wyglądu w przeciągu kilku miesięcy, a wtedy jakiż los tych nowych toalet?

I znowu nasuwa się prosta rada: przyśpieszyć proces wybielania skóry. Oczywiście, środki użyte do tego celu muszą być nieszkodliwe i nie drażniące naskórka. I tak np. sokiem wyciśniętym ze świeżej cytryny zwilżać skórę tuż po umyciu rano i wieczór. Nie wycierać, a po wyschnięciu zapudrować. Tak samo postąpić z 3% wodą utlenioną; uważać jednak, by nie zetknęła się z włosami, brwiami i rzęsami, które wyjaśniłaby równocześnie ze skórą. Najlepiej zwilżać skórę ostrożnie małym zwitkiem waty przepojonym wodą utlenioną. Ażeby zapobiec wysuszeniu skóry po zastosowaniu wody utlenionej, należy co drugi dzień zmywać skórę wodą różaną z dodatkiem kilku kropel olejku migdałowego. Jeżeli skóra jest wogóle sucha, trzeba zastosować krem:

masła kakaowego . . . . 12 g
wosku białego rozgrzanego 12 „
olejku migdałowego . . . 100 „

utrzeć dokładnie i dodać 10 g soku z świeżej cytryny; wcierać delikatnie w skórę i zapudrować łojkiem. Stosować najlepiej na noc.

Wybielająco działa również białko ubite na pianę. Nałożyć na skórę i pozwolić zaschnąć. Na ten środek można jednak pozwolić sobie tylko przy tłustej skórze. Przy suchej natomiast następujący krem:

białego wosku rozgrzanego 32 g
kleiku jęczmiennego . . . 160 „

dwa białka ubite na pianę. Wymieszać wszystko razem dokładnie i używać na noc.

Można też przyrządzić mleczko cytrynowe:
do kwaterki surowego mleka niezbieranego wlać:

alkoholu . . . 15 g
soku z cytryny 10 „

Tłustą skórę wybiela szybko amonjak, zastosowany w proporcji: 5 kropel amonjaku na pół szklanki wody różanej.

W ostatnich czasach okazał się perhydrol bardzo dobrym środkiem wybielającym, polecanym często przez lekarzy:

wody różanej 800 g
perhydrolu 100 „

Watą zmaczaną w tym płynie zwilżać rano i wieczór opaloną skórę i nie obcierać. Jeśli skóra nie jest wrażliwa, można robić z tej wody kilkuminutowe okłady.

Ponieważ jednak wszystkie środki wybielające są równocześnie, mniej lub więcej, wysuszające, należy skórę natłuszczać przy pierwszych oznakach suchości naskórka. Najlepsze są zawsze obojętne tłuszcze. Bardzo delikatnym i odżywczym środkiem jest następujące mleczko:

surowej śmietanki 20 g
olejku migdałowego 20 „

Mleczko trzeba zawsze robić w małej ilości, gdyż szybko jełczeje. Przechowywać w zakorkowanej flaszeczce, w ciemnem i chłodnem miejscu.



Opalona skóra niezawsze wygląda świeżo, gładko i jędrnie. Stosunkowo dosyć często naskórek staje się szorstki, nierówny, łuszczy się i pęka łatwo. Twarz, szyja i ramiona wyglądają wówczas nietylko bardzo niekorzystnie, ale postarzają najmłodszą nawet kobietę. Są to błędy tak ważne, że pod żadnym warunkiem zaniedbać ich nie można. Środków usuwających wspomniane wady mamy poddostatkiem; chodziłoby tylko o indywidualne dobranie ich i o systematyczną pielęgnację. Bo o tem trzeba zawsze pamiętać, że nie istnieją żadne cudowne środki kosmetyczne, które po jednorazowem użyciu potrafią przywrócić skórze elastyczność oraz gładkość aksamitną.

W tym okresie należy przedewszystkiem wystrzegać się mycia ciepłą wodą i mydłem, oraz gliceryny. Używać natomiast wody miękkiej, t. j. pozbawionej wapna, przegotowanej,

o ciepłocie pokojowej. Mydło zastąpić jajem, albo jeśli to niemożliwe, prawdziwemi migdałowemi otrąbkami. Natychmiast po umyciu wcierać leciutko w skórę jakiś łagodzący krem, którego składniki są nam znane. Najpewniejszy byłby sporządzony własnoręcznie; zatem np.

olejku z migdałów słodkich	50	g
białego wosku rozgrzanego	4	„
cerezyny	4	„
wody różanej	20	„
olejku z migdałów gorzkich	0·5	„

Albo:

Pâte de Ninon de l' Enclos

Oliwy prowanskiej	10	g
Wody różanej	10	„
Mleczka migdałowego . .	10	„
Ałunu sproszkowanego . .	2	„
Balsamu peruwiańskiego	0·1	„

Niektóre skóry potrzebują miodu do odżywienia. Dobrze jest wtedy po zwykłem, oczyszczającem naskórek umyciu zwilżyć twarz wodą z miodem w proporcji: łyżeczka miodu na szklankę wody. Stosować rano; na noc zaś wcierać łagodnie krem:

miodu	100	g
olejku migdałowego	100	„
słodkich zmielonych migdałów .	100	„
2 surowe żółtka		

Wymieszać wszystko równo i dodać tyle wody różanej ile całość zabierze.

Również i na puder trzeba zwrócić uwagę, gdyż wiele z nich działa wysuszająco. Powinien być zatem nieszkodliwy: neutralny, tłusty, albo najprościej zwykły łojek.

Puder tłusty:	łojku	15	g
	mączki ryżowej	4	„
	bieli cynkowej	2·5	„

zaperfumować dowolnie. *Efeb*

M O R Z E I D Z I E W C Z Y N A

12)

Powieść nagrodzona na konkursie „Świata Kobiecego"

XI. ŻOŁNIERSKI POSTÓJ

NASTAŁY dla Illi dni tak gwałtownego szczęścia, iż w ich blasku całe dotychczasowe życie zdało jej się bezbarwnym łachmanem. Starała się nie liczyć godzin, nie myśleć o tem, co dalej będzie.

Cichy ślub w obecności paru osób, jakieś formalności, jakieś nieliczne życzenia — to wszystko było tylko dekoracją dla radosnej prawdy wewnętrznej. Zaś prawda ta była czysta i upojna zarazem. Illa widziała, jak dusza i serce Krzysztofa rozkwitają w jej dłoniach, jak pełne nieznanego blasku stają się jego oczy, jak dobre — usta, które dawniej szpecił czasami osad goryczy. A gdy Krzych upajał się jej krasą, i ją unosił nurt młodej krwi, aż do zatracenia. Pojąć nie mogła, czemu dając jej tak przeogromne szczęście, Krzysztof wciąż dziękuje, jakgdyby nie ona była obdarowana.

Krzysztof zaś odkrywał ledwo przeczuwane krainy. Znalazł pełnię, za którą zawsze podświadomie tęsknił, znalazł kochankę, matkę, dziecko i przyjaciela zarazem.

Tak oboje dostąpili wtajemniczenia miłości.

Pewnego wieczoru Illa zaczęła się przekomarzać:

— Słuchaj, Krzychu, jak na męża nawet półperuwianki jesteś stanowczo za mało kolorowy! Czekaj, zrobię z ciebie rodaka mojego ojca, żeby się ciebie nie wyparł z grobu!

— Oj, Ilko, jaki dzieciak z ciebie!

— A co, może chciałbyś mi dodać ze dwadzieścia lat, żebym była poważniejsza? O, widzisz, zaraz będziesz mógł ubrać się w ponczo. Bez poncza niema Peruwianina.

Wydobyła z szuflady jakąś wielką pasiastą chustę tatarską, wycięła w niej otwór i przeciągnęła przez głowę Krzysztofa.

— O tak, teraz zarzuć z gracją jeden z przednich rogów na ramię. E, nie umiesz tego porządnie zrobić! Czekaj, pokażę ci! A teraz bierz maczete, prawdziwy indyjski nóż! Należał do mojego ojca.

— Ależ to prawie szabla!

Przyglądał się broni z zaciekawieniem.

— Załóż go za pas! Tylko skąd ci wezmę piękną panamę? I srebrne ostrogi?

— Koniecznie srebrne?

— Do odświętnego stroju koniecznie, choćby na bosych nogach. Wstań, niech ci się przyjrzę!

Bolęcki zasalutował.

Illa usiadła, zniechęcona.

— Et, przy tem ponczu jeszcze bardziej jesteś północny, i włosy, i oczy, i cera...

— No widzisz, Ilko, nie zrobisz ze mnie Peruwianina! Zdecyduj się być Polką, to przestaną razić cię moje peruwiańskie braki.

— Wiesz, kim jestem, i że tu nie o decyzję chodzi! Tylko że ja tak kocham słońce, choćby zabić miało! U nas najbardziej jadowita żmija nazywa się „culebra del sol"...

— No, no, niech mi się dziewczątko nie egzaltuje! Nie zachwalaj mi peruwiańskiego słońca; czyż mogłoby mi objawić jeszcze więcej światłości?

— Znów wyłazi z ciebie polski mistyk!

— O ho ho... a ty? W takim razie, zdaje mi się, że więcej w tobie Polski, niż we mnie! Uf! Wiesz, że niewygodne są te wasze chusty! Którędy to się rękę wyjmuje? Zupełnie zbyteczna komplikacja życia!

— Ale malownicza! A swoją drogą bardziej mi się podobasz ot tak, po polsku, w mundurze...

— Tylko, że to nie polski mundur... Gdy będzie wreszcie polski — och Ilko, co za radość!

Zbliżyła się ku niemu cicho, siadła na jego kolanie i oparła mu głowę na ramieniu.

— Nie bój się: dużo o tem Peru opowiadam, ale naprawdę, to nie tęsknię za niem wcale!

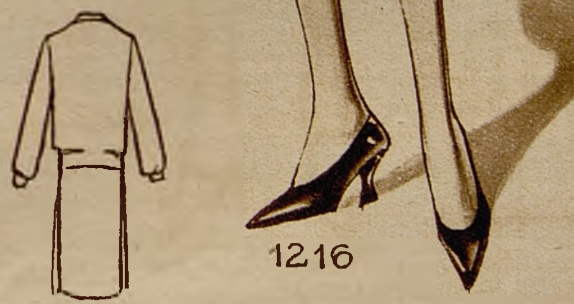
Zamknął jej powieki długim pocałunkiem.

Illa wiedziała, iż gdyby Krzysztof chciał uchylić się wziętym na siebie dobrowolnie obowiązkom, gdyby zamiast stać się z własnej woli polskim oficerem — pozostał rosyjskim podporucznikiem, mogliby te dni szczęścia podwoić, a dalsze ich losy, nawet po jego powrocie na front, potoczyłyby się prawdopodobnie łatwiej. Lecz wiedziała zarazem, że nie dla ich miłości były szerokie ludzkie szlaki, i gdyby na nie skierowali przemocą tę miłość, Krzysztof przestałby być tym, którego ukochała.

Przyszła wreszcie ostatnia noc. Świt miał ich rozłączyć. Nie mówili o tem, i tylko czasem jedno z nich znajdowało w oczach drugiego świadomość rozstania. Nienasycone uściski i pocałunki stawały się okrutne, jakgdyby krew chciała zlać się z krwią i nie rozłączyć się nigdy już, jakgdyby poprzez uchylone powieki, poprzez szukające usta, poprzez nadwrażliwe dłonie i całe ciało, zmienione w jeden płomień rozkoszy, mogli zapewnić sobie wieczne posiadanie.

Każde chciało wziąć i dać upojenie najwyższe, zapamiętanie ostateczne, które na rubieży radości i bólu waży się w blasku, niby królewski drapieżny ptak, nim pogrąży się w słoneczną niepamięć...





1214 Suknia popołudniowa z crêpe de Chine przybrana plisowanemi wolantami, pasek związany na boku.

1215 Suknia popołudniowa z crêpe marocain z dobranym szalem.

1216 Strojna suknia popołudniowa z crêpe de Chine, fason wyrzucany. Przybranie z frendzli jedwabnych, plastron z lamy.

SKROMNE, SZYKOWNE MODELE





1217 **Komplet szykowny. Suknia z wełny w drobną kratę ze spódniczką w szerokie fałdy, pasek skórzany. Żakiet z materjału kasha jednobarwny, przybrany materjałem sukni.**

1218 **Suknia z wełnianego rypsu układana we fałdy, szeroki pasek.**

1219 **Suknia z materjału charmelaine z karczkiem i ze spódniczką układaną we fałdy. Kołnierzyk biały ozdobiony lekkim haftem, pasek ze skóry antylopy.**

NA PIERWSZE CHŁODY



1220 Suknia z dwukolorowego materjału kasha. Spódniczka jaśniejsza drobno plisowana, na przodzie w dwa szerokie fałdy, jumper ciemniejszy przybrany materjałem spódniczki.

1221 Suknia z ciemnego wełnianego rypsu przybrana ozdobnym ściegiem i jaśniejszym materjałem.

1222 Suknia z jasnej wełny z białym kołnierzykiem i jedwabną krawatką.

JESIENNE MŁODOCIANE MODELE





1223 Suknia z cienkiego sukienka zibeline przybrana jedwabiem w barwny deseń.

1224 Suknia z wełny w kratę przybrana materjałem jednobarwnym.

1225 Suknia z jasnego materjału charmelaine przybrana ciemnemi plisami i ciemną jedwabną krawatką.

1226 Spódniczka z ciemnego materjału i jumper jaśniejszy przybrany materjałem spódniczki.

Z ROZMAITYCH MATERJAŁÓW



1227 Suknia z jasnej wełny przybrana czarną jedwabną krawatką i paskiem ze skóry antylopy.

1228 Suknia z wełny marocain przybrana cienkim sutaszem i haftem sznureczkowym, pasek z materjału gładkiego.

1229 Suknia z wełnianego rypsu w głębokie fałdy po bokach, plastron z jedwabnej krepy.

TOALETY POPOŁUDNIOWE A ZARAZEM WIZYTOWE





1230 Suknia popołudniowa z szarej i czarnej crêpe Georgette, mały kołnierzyk zakończony krawatką.

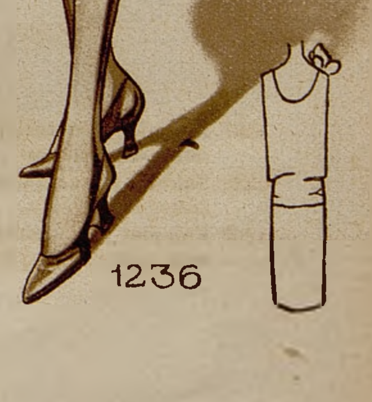
1231 Suknia popołudniowa z jasnej crêpe satin przybrana szarfą z długiemi końcami.

1232 Suknia popołudniowa z aksamitu otwarta na przodzie, spód z crêpe Georgette. Kołnierzyk, mankiety i przód przybrany koronkową ryszką.

1233 Suknia strojna popołudniowa z miękkiej tafty przybrana plisowanemi wolantami. Na ramieniu wielki kwiat.

ORYGINALNA TOALETA PÓŁ-WIECZOROWA





1234 Suknia wieczorowa z crêpe de Chine z tiuniką udrapowaną na prawym boku. Na ramieniu wielki kwiat.

1235 Suknia wieczorowa z czarnej crêpe de Chine przybrana szarfą i motywem ze sztucznych kamieni i pereł.

1236 Suknia wieczorowa z crêpe satin zrobiona po stronie błyszczącej i przybrana na przodzie motywem ze strasów. Spód po stronie matowej. Na ramieniu kwiat.

KOMPLETY



1237 **Komplet z materjału kasha przybrany futrem i oryginalnemi kieszeniami.**

1238 **Suknia płaszczykowa z granatowej wełny, kołnierzyk z żółtego jedwabiu.**

1239 **Komplet z sukienka zibeline. Suknia z paskiem i plastronem, płaszcz przybrany futrem.**



1257. Suknia z crêpe satin zielonej w pastelowym tonie w głębokie fałdy na przodzie. Kołnierzyk i żabot przybrane ciemniejszą o ton jedwabną wstążeczką.
1258. Kombinowana sukienka dla dziewczynki. Spódniczka ze szkockiego materjału kasha fałdowana po bokach, jumper w kolorze ciemniejszych pasków przybrany białą krepą jedwabną. Krawatka z czarnej wstążki.
1259. Komplet przejściowy. Suknia z jedwabnego rypsu w kolorze szarym z odcieniem różowym przybrana plisowanym fartuszkiem, plastron z białego jedwabnego muślinu. Płaszcz z materjału zibeline w kolorze sukni przybrany futrem.
1260. Suknia spacerowa z charmelaine w kolorze niebiesko-pastelowym przybrana białą krepą jedwabną i kolorowym haftem.





1261. Suknia z krepy z kolorową bordiurą. Marszczona tiunika dołem układana we fałdy, które powtarzają się na spodzie. Przybranie z jednobarwnego materjału.

1262. Suknia wizytowa z zielonej crêpe marocain ozdobiona wielką klamrą i szarfą.

1263. Suknia popołudniowa z crêpe de Chine w kolorze bois de rose przybrana plisowaniem i haftem czarno-srebrnym. Pasek z ozdobną klamrą.

1264. Strojna popołudniowa suknia z crêpe Georgette w kolorze czarnym, przybranie różowe.



1265. Suknia popołudniowa z crêpe satin w kolorze alpejskich fiołków, góra sukni lekko wyrzucana zrobiona jest po stronie błyszczącej, spódniczka po stronie matowej.

1266. Strojny komplet popołudniowy. Suknia z cienkiego szarego aksamitu przybrana plisami i paskiem z materjału płaszcza, plastron biały. Płaszcz długości sukni z lekkiej szarej wełny przybrany suto futrem.

1267. Suknia popołudniowa z żółtej crêpe marocain lekko wyrzucana i przybrana materjałem jednobarwnym.

1268. Suknia popołudniowa z czarnej krepy jedwabnej przybrana jasno żółtemi pliskami i perłowemi guziczkami.



1269. Suknia wieczorowa z turkusowej crêpe de Chine przybrana szeroką szarfą i różowemi kwiatami.

1270. Suknia wieczorowa z czarnej crêpe Georgette przybrana czarną koronką i wielką różą. Pasek zakończony ozdobną klamrą.

1271. Suknia wieczorowa z niebiesko-pastelowej crêpe Georgette przybrana haftem perełkowym i szerokim paskiem.

1272. Suknia wieczorowa z różowo-pastelowej crêpe Georgette ze spódniczką częściowo fałdowaną, jako przybranie wąska wypustka.

JESIENNE MODELE



1240 Komplet jesienny. Suknia z lekkiej wełny przybrana poprzecznemi zakładeczkami. Płaszcz z angielskiego materjału z futrzanym kołnierzem.

1241 Kostjum z sukienka zibeline. Spódniczka na przodzie w kontrafałdy, żakiet z paskiem i kieszeniami, przybrany skórą.

1242 Kostjum z wełnianego rypsu przybrany wąską bortą, kołnierzyk jedwabny.

1243 Praktyczny płaszcz z ciemno szarego angielskiego materjału w kratę na prawej stronie, rewersy zrobione po stronie lewej.

TOALETY ŻAŁOBNE



1244 Płaszcz do żałoby z czarnego sukienka przybrany wąską tasiemką.
1245 Suknia do żałoby z wełnianego rypsu z jedwabnym kołnierzykiem.
1246 Kostjum z czarnego sukienka w angielskim stylu, kołnierz z krepy
1247 Suknia do żałoby z czarnego sukienka przybrana krepą.

SMUKŁOŚĆ I PROSTOTA



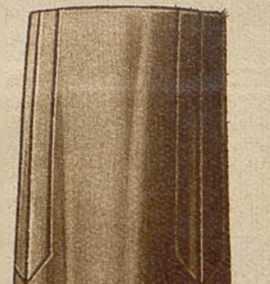
1248 Kostjum z angielskiego materjału z krótkim żakiecikiem, kołnierz i manszety z gładkiego sukna.

1249 Kostjum z materjału kasha ze spódniczką fałdowaną po bokach, krótki żakiecik obszyty wąską tasiemką. Kołnierz z futra kuny.

1250 Płaszcz praktyczny z angielskiej wełny przybrany kolorowym suknem.

1251 Płaszcz z materjału kasha w zakładki po bokach. Kołnierz z aksamitu imitującego skórę węża.

1252 Jesienny kostjum z angielskiego materjału z żakiecikiem zapinanym na dwa guziki.
1253 Płaszcz z angielskiego materjału w kratę przybrany skórą.
1254 Spódniczka z wełnianego rypsu we fałdy po bokach.
1255 Spódniczka z kashy przybrana plisami.
1256 Spódniczka z angielskiego materjału w deseń z kieszeniami.





NA LEKCJE TAŃCÓW...





1273 Suknia wieczorowa z crêpe Georgette przybrana wolantami, szeroka jedwabna wstążka zaznacza plastron i kończy się kokardą.

1274 Sukienka wieczorowa z jedwabnego muślinu przybrana trzema wolantami i wstążką.

1275 Sukienka wieczorowa z crêpe de Chine przybrana szeroką haftowaną bordiurą.

1276 Sukienka wieczorowa z crêpe de Chine przybrana wolantami wyciętemi w zęby i paskiem związanym na boku. Na ramieniu kwiat.

SUKNIE
POPOŁUDNIOWE DLA TĘŻSZYCH PAŃ



1277 **Suknia popołudniowa dla tęższej pani z popeliny ozdobiona haftem, tiunika tworzy na przodzie fałdy.**

1278 **Suknia popołudniowa dla tęższej pani z crêpe de Chine przybrana koronką i plisowaniem.**

1279 **Suknia popołudniowa dla tęższej pani z crêpe satin fałdowana częściowo.**

1280 Spódniczka z wełnianego rypsu przybrana ozdobnemi guzikami i haftowanemi muszkami.

1281 Bluzka z cienkiej wełny w kratę z kieszonkami i wąskim paskiem.

1282 Bluzka z materjału kasha z wąskim paskiem i kołnierzykiem zakończonym krawatką.

1283 Bluzka z crêpe de Chine przybrana plastronem i zakładeczkami.

1284 Spódniczka z wełny diagonal w głębokie fałdy.

1285 Spódniczka z materjału charmelaine przybrana plisami i kieszeniami.



1280







1283



1282

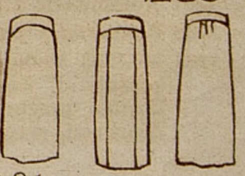


1281



1285





1284

POWIEWNE MODELE





1286 Kombinacja z crêpe de Chine przybrana zakładeczkami i koronką.
1287 Kombinacja z pongis ozdobiona mereżkami.
1288 Kombinacja z crêpe de Chine przybrana koronką.
1289 do 1293 Modna damska bielizna. Dzienne i nocne koszule i kombinacje z opalu, batystu i gazy lavable przybrane lekkim haftem, koronką, zakładeczkami, riuszką, pliskami i mereżkami.

XII. NOWA DROGA

Po wyjeździe Krzysztofa Illa zapadła w odrętwienie. Miała w sobie jakiś potworny brak, jakąś niezaszytą ranę, która nawet boleć nie mogła, gdyż zniszczyła nerwowe przewodniki, któremi ból dosięgał świadomości. Niby ślepiec błądziła wśród pustkowia, gdzie w mroku wszystko zda się jednakie.

Upłynęło parę dni, zanim na dnie otchłani zamigotało jakieś ledwo dostrzegalne światło. Było chłodne i błękitne; raz zatlone paliło się równo gdzieś w wielkiej, wielkiej dali.

Illa wówczas poczuła głód pośpiechu, jakgdyby we wspólnej wędrówce Krzysztof poszedł przed siebie, a ona została przy drodze, zmożona snem, i ocknęła się teraz dopiero.

Po przebudzeniu z martwoty — natknęła się na szereg trudności materjalnych.

Nie zgodziła się była na to, by Krzysztof zapłacił za nią mieszkanie — ów pokój w willi Aj-Petri — ani by jej ofiarował skromną pozostałość swych żołnierskich kapitałów. Widząc jej opór, nie nalegał, będąc przekonany, że byt jej jest zapewniony niezależnie od ofiarności wujostwa Malinowskich, z której oczywiście nie chcieli korzystać. Tak jednak nie było. Połowa kapitału, przesłanego ongi przez panią Karolinę na ręce wuja Adama, jako spuścizna po inżynierze Malinowskim, została umieszczona w papierach procentowych na imię Illi. Papiery te wskutek wojny i rewolucji traciły na wartości z dnia na dzień, a życie drożało. Ostatniej raty banki nie wypłaciły wcale.

— Gdybyś miała jakiekolwiek trudności finansowe, napisz zaraz do mnie — prosił Krzysztof na wyjezdnem — inaczej nie miałbym spokoju.

Illa przyrzekła mu to, przyrzekła szczerze. Gdyby nie mogła dać sobie rady, któż miałby jej pomóc, jeśli nie ten człowiek najbliższy; wszak każde z nich oddało drugiemu wszystko najgłębsze, co w życiu było jego indywidualną własnością, zatem i powierzchowne trudności stawały się odtąd wspólne.

Lecz właśnie dlatego, że były wspólne, nie należało obarczać najbliższego człowieka ciężarem, który mogło się nieść samej. To też nie fałszywa ambicja, lecz trzeźwe w swej dziecinnej prostocie rozumowanie kazało Illi obejrzeć się za możnością zarobkowania.

Sądziła, że na podstawie dotychczasowego zajmowania się rannymi znajdzie płatną posadę w szpitalu.

Skierowano ją do Związku Sióstr Czerwonego Krzyża.

Minęła most na rzece, ujętej w kamienne łożysko, i znalazła się w wilgotnym ogrodzie. W głębi wznosił się opuszczony budynek, obrosły łopianami i zielskiem. Trafiła do uchylonych drzwi, nad któremi czerwony krzyż i takiż sam napis objaśniały, że tu mieści się „obszczina".

Weszła na korytarz, wyłożony poodłupywanem linoleum. Z za drzwi kancelarji wyjrzała jakaś siwawa „siestrica" i zawołała ostro:

— Proszę usiąść i poczekać!

Illa siadła na chwiejącem się krześle obok wieszaka. Z kancelarji dolatywała ją rozmowa, prowadzona półgłosem:

— Ten Iwan Matwieicz to bydlę... Na nic nie zważa.

A przecież doktór! Podły.

— To pocóż wy z nim, Głafira Siemionowna? Pocóż?

— Przywykłszy, i cóż! A zresztą, jakby się rozsierdził, i na front mógłby wysłać.

Dalsza rozmowa zeszła na takie tory, iż Illa zamknęła drzwi, wiodące z przedpokoju do kancelarji.

Przypomniał jej się obraz z dzieciństwa: na krańcach Limy był ogród, pełen najcudniejszego kwiecia, po który posyłała ją czasem pani Karolina. Brodziło się tam wśród woni, wśród kształtów i barw, a stary ogrodnik w ogromnym kapeluszu, wzamian za kilka pieniążków obdarzał dziewczynkę naręczem kwiatów.

Gdy wracała z sercem, bijącem ze szczęścia i zachwytu, musiała przechodzić zaraz za bramą ogrodu obok ubikacji, której oślizgłe ściany pokryte były plugawemi napisami i rysunkami, a z wewnątrz dobywał się nieznośny zapach. Wstrzymywała wówczas oddech, mijając prędko to miejsce, i koronkową swoją mantą okrywała kwiaty.

Przyszła myśl: może jestem już matką? Chciałaby teraz okryć myśl tę zasłoną, jak owe kwiaty ongi...

Po długiej chwili usłyszała, że w kancelarji się żegnają, i młoda siestriczka wyszła. Starsza wyjrzała na korytarz i odezwała się tym razem łagodniej:

— Proszę!

Okazało się, że szereg dyplomowanych sióstr czeka na posadę i szanse Illi są prawie żadne.

Kupiła na bulwarze „Wiadomości Krymskie" i poczęła przeglądać ogłoszenia.

Znalazła dwa, poszukujące wychowawczyń. Poszła najpierw na kraniec miasta, do małej, prywatnej willi. Spotkała się z odmową: była za młoda. Udała się potem do hotelu Belvedere, pod wskazany w drugiem ogłoszeniu numer. Zastała roznegliżowaną, elegancką Żydówkę z kilkunastoletnią córką; gdy dowiedziały się, że Illa nie maluje, pożegnały ją grzecznie.

Na schodach Illa zaczęła pogwizdywać jakąś peruwiańską piosenkę.

Usiadła na ławce na Nadbrzeżnej, w cieniu kiosku z gazetami. Miała ogromną ochotę wstąpić na kawę mrożoną, ale doszła do przekonania, że trzeba oszczędzać. Powędrowała wzdłuż sklepów, aż zauważyła szyld, wypisany złotemi literami na zielonem tle:

MARCEL et JOSEPH, COIFFEURS POUR DAMES

Uśmiechnęła się nad prowincjonalną elegancją tego napisu, który podziwiała była już nieraz. Przypomniało jej się, że to poniedziałek, zwykły jej dzień odwiedzin u fryzjera. Nacisnęła mosiężną klamkę i weszła. Owionął ją zapach wody lawendowej i szampunu. Pan Józef był nieobecny; powitał ją drugi wspólnik, stateczny pan Marceli, rodem ze Stanisławowa:

— Całuję rączki, czem mogę służyć?

— Proszę mi umyć głowę i zaondulować, jak zawsze.

Okryta białym włochatym płaszczem, z szyją obetkaną ręcznikiem, poddała głowę precyzyjnym palcom pana Marcelego. Podczas gdy delikatne strumienie ciepłej wody spłókiwały z jej ciemienia mydliny, dojrzała rosyjskie ogłoszenie, zawieszone nad lustrem:

„Młoda osoba z praktyką i kaucją poszukuje posady kasjerki w większym magazynie".

Przeczytała trzykrotnie to zdanie i nagle przerwała panu Marcelemu ciekawe opowiadanie o fryzurze Jej Wysokości Marji Teodorówny:

— Przepraszam pana, czy nie wie pan przypadkiem o kimś, kto poszukuje bony do dzieci.

— Pani chce znaleźć bonę? A do jakiego domu?

— Nie, proszę pana, chcę przyjąć posadę.

— Ach pani chce przyjąć posadę — no tak — rozumiem... Narazie nie wiem o niczem, pani byle gdzie nie można... Ale tu każdy do mnie przychodzi, może się o czemś dowiem. Proszę mi podać nazwisko i adres.

— Znów to samo — pomyślała Illa.

Zostawiła żądane informacje.

Następne dwa dni zeszły jej na daremnych poszukiwaniach zajęcia; bawiły ją one z początku przez swą nowość, lecz rychło zaczęły upokarzać przez swą bezowocność. Chociaż przykro jej było rozstawać się z willą Aj-Petri, która na każdym kroku przypominała jej szczęśliwe dni, wynajęła jednak w okolicach targu pokoik o połowę tańszy.

Trzeciego dnia, gdy pakowała swoje rzeczy, listonosz przyniósł jej list:

„Wielmożna Pani! Posada o którą WPani zapytywała jest u Polaków państwa Lemkowskich Puszkińska 7 w pensjonacie Pietrowej o 6 po południu. Dobra posada do jednego chłopca, państwo bogate, niech pani mówi śmiało pensję. Z poważaniem

Marceli Kowalski"

C. d. n. *Marja Niklewiczowa*

PREMJA DLA CZYTELNICZEK „ŚWIATA KOBIECEGO“

KAŻDA prenumeratorka „Świata Kobiecego“, która nadeśle prenumeratę co najmniej półroczną, otrzyma **za darmo** „III-ci ALMANACH ŚWIATA KOBIECEGO“ zaraz po jego wyjściu z druku. Tegoroczny Almanach — to elegancki tomik, z licznemi ilustracjami, nadzwyczaj wytwornie wydany, zawierający interesującą część literacką, obszerny dział higjeniczno-kosmetyczny oraz domowo-gospodarczy. Dokładną treść Almanachu podamy w następnym numerze. — Cena 5 zł.

Prenumerata „Świata Kobiecego“ na pół roku wynosi 18 zł, na trzy kwartały 27 zł, na cały rok 36 zł.

Prenumeratę przyjmuje Administracja we Lwowie, ul. Chorążczyzna 27, oraz wszystkie księgarnie. — Premji należy żądać tam, gdzie prenumerata została wpłacona.





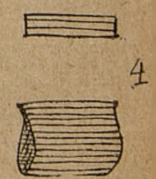
KĄCIK PRAKTYCZNY

DWIE KAMIZELKI Z ŁATWYM HAFTEM. — Pierwsza kamizelka z ciemnego aksamitu, jedwabiu albo też sukna, ozdobiona kolorowym haftem. Kwiaty w żywych kolorach otoczone listkami koloru zielonego w dwu tonach. Haft można wykonać jedwabiem albo włóczką. Motyw podany, przeznaczony do wycięcia, można, odpowiednio uzupełniony, umieścić na narożnikach dołu.

Druga kamizelka z jednostajnej wełnianej materji, wykończona haftowanym paskiem wzdłuż wszystkich brzegów. Haft, a właściwie przewlekanie, można wykonać w tonie czarnym z zielonym, żółtym, szafirowym, czerwonym, albo także lila. Duże ściegi ze sznelki, jedwabiu sztucznego *frotté*, albo grubej nitki metalowej są chwytane jedwabiem, ściegiem od spodu. Można przewlekać włóczką, jedwabiem, albo lacetką. Zamiast przewlekaniem, można kamizelkę przybrać taśmami w dwu kolorach, aksamitem i t. p.



KAPELUSZ u góry wykonany z aksamitu *beige* i przybrany liśćmi z zielonego aksamitu. Okrągłą główkę ze sparterji kupić gotową albo uszyć, jak uwidacznia rysunek, z krążka i pasa sparterji krajanej wukos. Krążek ma średnicy 15 cm (bez dodatku na szew), pas sparterji 60 cm długości, a 14 cm szerokości. Na szwy należy suto dodać, zwłaszcza na górny brzeg pasa, gdyż sparterja strzępi i rozsuwa się bardzo. Po zeszyciu pasa zmarszczyć wilgotną sparterję na górnym brzegu i przyszyć do krążka, rys. 1. Najlepiej zrobić to na jakimś okrągłym przedmiocie, np. okrągły klosz lampy, albo w najgorszym razie na głowie. Szwy pokryć paskiem podszewki lub organtyny. Wyprasować główkę na poduszeczce zwiniętej kolisto. Dolny brzeg główki zagiąć i obszyć drutem, następnie zalamować organtyną. Na kresy ukroić ukośny pas sparterji długości 34 cm, a szer. 14 cm, górny brzeg zaokrąglić, zagiąć, przyszyć drut i zalamować, rys. 2. Wzdłuż dolnego brzegu, w oddaleniu 4 cm, przyszyć drut, potem zaciąć brzeg, żeby dał się łatwo zagiąć do środka. Aksamit skroić według tych samych miar, pas główki o 3 cm szerszy, a kresy pokryć ukośnym pasem szer. 27 cm a długości 34. Pokryć główkę i ułożyć na niej fałdki widoczne na rysunku; dolny brzeg zagiąć do środka, przyszyć 5 płaskich listków z aksamitu wysokości 14 cm a największej szerokości $6^1/_2$ cm, rys. 3, podszytych cienkim jedwabiem w tonie. Nakoniec przyszyć kresy i podszyć gotowy kapelusz.



KAPELUSZ W KSZTAŁCIE HEŁMU powstał z niemodnego filcowego. Wilgotną główkę wyciągnąć na głowie w okrągły fason, ale tak, żeby aż poniżej oczu zachodziła. Następnie ułożyć fałd i zaprasować lub sfastrygować. Gdy

kapelusz wyschnął, zaciąć jak na rysunku i przewlec wstążeczkę *gros grain*. Zachodzi ona aż pod brzeg kapelusza, który zostaje otwarty, ale jest podszyty tą samą wstążeczką. Z tyłu wstążeczki, idące od przodu, wychodzą na 11 cm ponad brzegiem w szpic, a każdy koniuszek tworzy pętelkę, rys. 4.

Wzoru na haft kamizelki I. dostarczamy na żądanie.

Z. Kulczycka

DOBRA GOSPODYNI

Proste i łatwe przepisy na wypiek placków, bab, tortów i wszelkiego rodzaju ciastek, tak samo na przyrządzenie zdrowych i łatwo strawnych legumin, wydaje od lat firma Dr. A. Oetker w Oliwie. Książeczka z takiemi przepisami, o 64 stronach tekstu większego formatu z barwnemi ilustracjami, jest do nabycia w sklepach spożywczych lub wprost od wymienionej firmy za nadesłaniem 40 groszy w znaczkach.

Zapasy zimowe. Obecnie czas zaopatrzyć się w zapasy jarzyn na zimę. Należyte przygotowanie piwnicy jest bardzo ważnym czynnikiem w dobrem przezimowaniu tych zapasów. Należy ją podczas suchych dni starannie przewietrzyć i wydezynfekować. W miastach piwnice są zwykle oddzielone ścianami z łat, co utrudnia wszelkie zabiegi. Z sąsiednich przedziałek bowiem mogą się z łatwością przedostać pleśń i zgnilizna. Zapalenie siarki można więc tylko stosować w piwnicy zamkniętej szczelnie. W innych musimy się ograniczyć do wymiecenia i pobielenia ścian i podłogi świeżo gaszonem wapnem. Jeśli piwnica jest wilgotna i zimna albo zanadto ciepła, nie można zadużo złożyć zapasów, gdyż zepsują się wkrótce. Kartofle, gładkie, suche, najlepiej amerykanki, należy sypać na słomie, nie za blisko muru. Przy zakupnie trzeba ostrożnie wybierać. Jeśli można wpierw wziąć próbę i zgotować czy sypkie, byłoby to bardzo korzystne. Kartofle przekrojone, powinny zlepione razem, trudno się oddzielać.

Gdzie piwnica jest trochę wilgotna, można przechować kartofle w pakach z łat, stojących na niskich nóżkach.

W ten sposób mają ze wszech stron przewiew i nie dotykają bezpośrednio ziemi.

Warzywa i chrzan przechowuje się w suchym piasku, zwrócone korzonkami w dół i nie dotykające się wzajemnie. Buraki i kapustę można nasypać jak kartofle na słomę. Wszystkie jarzyny trzeba kilkakrotnie w ciągu zimy przebierać i usunąć nadpsute. Jabłka przechowuje się najkorzystniej w sztelarzach z łat, o kilku półkach w kratę. Na tych półkach kładzie się słomę, a na niej układa się jabłka oddzielnie. Cenniejsze gatunki jabłek zimowych i zimowych gruszek zawija się, tak jak pomarańcze, w bibułki i stawia na półkach. Wina nie przechowuje się w wilgotnej piwnicy i z kiszoną kapustą albo ogórkami w jednej ubikacji. Kapustę kiszoną nakrywa się płótnem, przyciska szczelnie dostosowanym krążkiem dębowym i ciężkim kamieniem. Od czasu do czasu należy płótno zdjąć, wygotować i dobrze wypłókane na nowo położyć. Ogórki w nadpoczętych baryłkach muszą także być przyciśnięte krążkiem i kamieniem, gdyż na powierzchni psują się prędko.

Konfitury, soki, konserwy, kompoty, dalej wędzone mięsiwa, cebula, czosnek, nie mogą przezimować w piwnicy, tylko w suchej dość dużej i przewiewnej śpiżarni. Tam również ustawia się masło i smalec, których w zimie nigdy nie można nieść do piwnicy.

Okno piwnicy powinno być na zimę opatrzone w matę ze słomy, jednak w dni pogodne i ciepłe, musi być otwierana dla przewietrzenia.

Niestety, mało jest idealnych piwnic w kamienicach czynszowych, a najczęściej w jednej piwnicy musi się przechowywać opał i jarzyny. W takich piwnicach należy koniecznie urządzić mocne przegrody z desek na węgiel, a drzewo ułożyć porządnie pod ścianą. Jeśli piwnica jest dość obszerna, można oddzielić część na jarzyny, po stronie, gdzie znajduje się okno, matami ze słomy, żeby pył węgla nie dochodził tak łatwo. Kto nie ma dobrej piwnicy, nie powinien składać większych zapasów, a kupować lepiej mniejsze ilości. Nie wyniesie to drożej, jak jeśli zajdzie potrzeba wyrzucenia większych ilości zepsutych jarzyn.

Zużytkowanie głogu jest u nas jeszcze mało rozpowszechnione. Owoce te smaczne i cenne przez swe lecznicze właściwości można zbierać nawet po mrozach. Przed użyciem należy je oczyścić po wierzchu, następnie rozkroić z jednej strony, wyjąć drutem zagiętym jak szpilka do włosów pestki, i wyskrobać wnętrze. Najlepiej robić to w starych rękawiczkach skórzanych. Pesteczki przesuszone i wytrzęsione na sicie można używać zamiast wanilji. W tym celu włożyć do woreczka z gazy i gotować razem z kompotem albo mlekiem. Herbatę z nich bardzo smaczną i zdrową, można dawać dzieciom z mlekiem. Skutkuje ona w chorobach nerek i pęcherza i usuwa kamienie. Palone jak kawa, dają świetną przymieszkę do kawy ziarnistej. Niektórzy twierdzą, że głóg działa odmładzająco.

Oczyszczone jak powyżej opisano owoce, można wysuszyć do późniejszego użytku. One również dają smaczny napój. Dodane do sosów, zwłaszcza do dziczyzny, dodają doskonałego smaku. Rozgotowane służą do sporządzania słodkich zup i sosów. Dodaje się wtedy dla smaku pesteczek, które się przecedza przed zaprawieniem.

Marmeladę z głogu można robić jak inne owocowe. Świetna jest marmelada z surowego głogu, który uciera się w misce najpierw bez cukru, później z miałkim cukrem tej samej wagi.

Wino z głogu przypomina w smaku najlepsze południowe wina. Głóg na wino może już być zupełnie przemarznięty. Na 2 kg rozduszonych owoców dodać 2 l wody i 1½ kg cukru. Zalać owoce wodą, gdy postoją przez kilka dni w kamiennem naczyniu wycisnąć je, dodać cukru i drożdży z wina południowego najlepiej z malagi albo madeiry. Można je otrzymać w winiarniach. Gdy skończy się fermentacja, zlać do butelek i przechować w piwnicy. Dodatek miodu może zastąpić ferment winny i drożdży piwnych.

Podpieńki, jako najpóźniejsze z grzybów, można teraz jeszcze zbierać. Czapeczki gotuje się jak inne grzyby z cebulą i podprawia śmietaną. Można je kwasić jak rydze, dają bardzo smaczną konserwę z octem, cebulą i korzeniami.

Po powrocie z wywczasów, po wycieczkach i wysiłkach sportowych daje się zauważyć nasilenie wypadania włosów, w następstwie zgrzania skóry głowy i jełczenia tłuszczu. Często odczuwa się swędzenie skóry głowy, co świadczy o jej znacznem zadrażnieniu. Bezkrytyczne stosowanie mydeł, wód do włosów i t. d. potęguje te przypadłości. Skutecznie zwalcza się wspomniane objawy jedynie częstem myciem skóry głowy i włosów Shampoonem Dra Lustra. Wystrzegać się należy również mycia twarzy tłustej mydłem. Dla takiej cery nadaje się wyłącznie proszek marmurowy „Miraculum", tudzież puder odtłuszczający higjeniczny Dra Lustra. Dr. Z. B.

Przechowanie ogórków do nowego roku. Piękne ogórki odciąć wraz z łodygą, umyć ostrożnie ale dokładnie, wytrzeć do suchości i pociągnąć białkiem. Jeśli będą dokładnie pokryte białkiem, powietrze nie będzie miało przystępu i ogórki nie wyparują. Trzeba je jednak rozwiesić na sznurze, w suchem miejscu, przywiązane za łodygi i nie dotykające się wzajemnie. W ten sposób trzymają się świeżo przez kilka miesięcy.

Marmelada z jabłek bez cukru. Jabłka pokrajać z łupami, usunąć pestki i ugotować w małej ilości wody do miękkości. Przetrzeć przez sito i zgęścić na ogniu w kamiennem naczyniu, mieszając drewnianą łyżką. Gdy zacznie odstawać od naczynia, można złożyć w słojach albo kamiennych naczyniach. Marmelada będzie słodsza przez dodanie gruszek.

Galaretka jabłeczna z łup. Czysto obrane łupy z jabłek włożyć do kamiennego garnka i zalać wodą, żeby były ledwie pokryte. Gotować przez 1 i pół godziny, następnie przecedzić przez płótno. Na 1 l soku dodać 1 kg cukru i gotować, aż zacznie się ścinać, co trzeba wypróbować na talerzyku. Galaretka taka ma piękny czerwony kolor i jest tem lepsza im więcej gatunków jabłek. Składa się gorącą do słoików, a gdy ostygnie, owiązuje papierem.

Suszone łupy z jabłek dostarczają doskonałej herbaty, szczególnie dla dzieci i dla chorych.

Jabłka najlepiej gotować w naczyniach kamiennych albo porcelanowych, wtedy będą miały piękny kolor i dobry smak. Garnki polewane blaszane, mające najmniejszą skazę, albo emalję o pewnych składnikach, działają ujemnie na smak i kolor kwaśnych owoców.

Zupa pomidorowa ze szparagami. Ugotować pomidory na rosole, dodać trochę masła, korzeni i cebulkę. Gdy są miękkie, przetrzeć przez sito, podprawić śmietaną z odrobiną mąki, na wydaniu włożyć główki szparagów.

Sok z pomidorów usuwa plamy z atramentu. Splamiony przedmiot zanurzyć na kilka godzin w świeżym soku z pomidorów. Następnie trzeć, a gdy plama puściła, wypłukać. Zastarzałe plamy namoczyć kilkakrotnie w soku.

Zużytkowanie starych pończoch. Pończochy, których stopy są zdarte, a nogawki jeszcze całe albo nieznacznie uszkodzone, można użyć w rozmaity sposób. Z 4 nogawek jednakowego gatunku i koloru można uszyć reformy dla dziewczynki; w kroku wystarczy wstawić kwadrat po zeszyciu nogawek, poprzednio rozprutych, albo rozciętych wzdłuż tylnego szwu.

Z jasnych pończoch można uszyć kaftaniczki albo spodniczki dla niemowląt. Brzegi można obszydełkować lub zalamować mocną tasiemką, jeśli przeznaczone dla ubogich.

Mocne nogawki, od których odcięto stopy dość wysoko, można zeszyć u dołu, u góry urządzić do ściągania. Woreczki te służą do włożenia obuwia w czasie podróży albo do przechowania delikatnych pantofelków. Kto marznie w zimie w ramiona, może włożyć pod lżejsze suknie jedwabne nogawki wykończone dołem szydełkiem.

Do niektórych rzeczy można użyć rozciętych pończoch, jako podszewki. Bardziej zużyte nogawki dadzą się zastosować jako ściereczki od kurzu. Wystarczy zeszyć po dwie rozcięte nogawki w ten sposób, żeby tworzyły prostokąt, następnie ułożyć po 2 albo więcej takich prostokątów jeden na drugim, przepikować na maszynie lub w rękach i zalamować. Pętelka przyszyta na brzegu służy do wieszania.

Naczyń emaljowanych oraz muszli wodociągowych nie należy czyścić kwasem solnym, który nadgryza emalję. Na tak zniszczonej emalji jeszcze więcej osadza się brudu, gdyż jest chropawa, a nigdy już nie odzyska połysku. Naczynia te najlepiej myć wodą z sodą i mydłem. Ług drzewny zbyt silny, w którym często gotują naczynia, działa podobnie jak kwas solny, trzeba więc używać słabego ługu albo wody.

Do czyszczenia metali można używać mieszaniny octu z solą. Zardzewiałe albo plamiste ostrza nożów i stare widelce można czyścić, przekłuwając niemi surowe kartofle.

Mytki do naczynia po użyciu należy wyparzyć, wypłókać i wysuszyć, gdyż przechowane w stanie wilgotnym nabierają wstrętnej woni. Tak samo powinno się zawsze suszyć ręczniki po użyciu.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

Redakcja udziela porad kosmetycznych i gospodarskich; w sprawie sztuki indywidualnego ubierania się, urządzania wnętrz mieszkaniowych i innych; przyczem prosi o wyraźne, czytelne pismo w listach z pytaniami. — Na koszta odpowiedzi prosimy nadsyłać 20 gr. W miarę możności prosimy podawać swój adres. Recepty po 1 zł. — Osobiste odpowiedzi w kwestjach kosmetycznych nadsyłamy po otrzymaniu kwoty 1 zł za każde poszczególne pytanie. — Przy zamawianiu recept kosmetycznych należy zawsze podać rodzaj cery: 1. sucha — 2. tłusta — 3. skłonna do wyprysków — 4. wrażliwa. — Godziny przyjęć w redakcji: 12—13. Tel. red. 48-34.

P. Alicja N. — Szale są nadal modne we wszelkich odmianach i kształtach: krótkie i półdługie szaliki sportowe, szale podłużne, owalne w formie peleryn, kwadratowe, szale-chustki; rozmaite odmiany szalów i chustek z włóczki. Szale strojniejsze wykonywane są z miękkiego jedwabiu, z krep jedwabnych, z gazy, z tiulu, z *velours chiffon* i wo-

góle z materjałów układających we wdzięczne fałdy. Rodzaje technik zdobniczych zależą 1) od jakości materjału, 2) od przeznaczenia szala. Może być haft ręczny lub maszynowy, malowidło, batik, aplikacja. Technikę *relief* odradzamy, jako nie mającą nic wspólnego z estetyką i sztuką. Najlepszych wskazówek udzieli Pani Marja Noworytowa, Lwów, Zimorowicza 17, której pracownia haftu artystycznego słynie z wytwornych szalów.

Alina. — 1. O szczęściu małżeńskiem nie można nauczyć się z broszury. Nie możemy polecać Pani niczego podobnego, gdyż nie wierzymy w dodatnie rezultaty po lekturze tego rodzaju. Do szczęścia w małżeństwie, oprócz wzajemnego przywiązania i szacunku, trzeba dużo dobrej woli, wyrozumiałości i taktu. Wogóle trzeba tak wielu rzeczy, że trudno żądać objaśnień w ramach odpowiedzi redakcyjnej. Często pomaga kobiecie intuicja i wrodzona dobroć — czasem szkoła życia lub żywy przykład. Jedno jest tylko pewne, że każdego mężczyznę można ująć rozumną dobrocią i taktownem przemilczaniem rzeczy, które radby ukryć. — 2. Najlepsze rady w zakresie zdrowia znajdzie Pani w „Higjenie kobiety i kosmetyce“ dra Hojnackiego, której piąte wydanie ukaże się w najbliższym czasie. — 3. Sprawa pielęgnacji biustu wymaga zbyt obszernych wskazówek, ażebyśmy je mogli podać na tem miejscu. W „III. Almanachu Świata Kobiecego“ będzie ten temat wyczerpująco opracowany. Fotograficzne zdjęcia odpowiednich ćwiczeń, oraz fachowe wskazówki i recepty dopomogą Pani do zorjentowania się w indywidualnych brakach.

Życzliwa Prenumeratorka. — Za serdeczny ton listu i zapewnienia o życzliwości dla pisma dziękujemy najuprzejmiej. Jaka to szkoda, że tak miłego listu nie podpisała Pani pełnem nazwiskiem. Może kiedyś później — dobrze? — A teraz służymy objaśnieniami. Język francuski zawiera dużo fachowych słów z zakresu mody i krawiectwa, wobec czego uzyskał prawo obywatelstwa w korespondencjach i artykułach o modzie. W liście prywatnym moglibyśmy przytoczyć sporo przykładów tych wyrazów lub określeń, które sprawozdawczynion trudno jest dosłownie przetłumaczyć na język polski, gdyż ich dotąd brak w naszem słownictwie. Np. wymieniony przez Panią kostjum *trotteur* — jakby Pani spolszczyła? Trzeba zaraz kilku słów dla wyjaśnienia jego celu; a tymczasem to krótkie *trotteur* mówi każdej z nas, że jest to kostjum skromny tak co do kroju, jak i wykończenia, służący do wyjścia po sprawunki, do biura, na przechadzkę, czyli dostosowany do potrzeb praktycznych w życiu codziennem. Żal nam szczerze, że z braku miejsca w rubryce odpowiedzi nie możemy podać więcej przykładów. — Pozwolimy sobie zaznaczyć, że *pullover* jest słowem wziętem z angielskiego języka a nie z francuskiego; tak samo *jumper* i *sweater.* Żurnale francuskie, niemieckie, słowiańskie i wogóle europejskie posługują się jednak niemi stale.

Treść numeru 19-go:

Redaktorki: **Konstancja Hojnacka, Wanda Tomaszewska.**

Wydawca: Bernard Połoniecki — Lwów. — Odpow. redaktor: A. W. Bednarski. — Adres Redakcji i Administracji: Lwów, ul. Chorążczyzna 27

Telefon administracji: 4—32. Z drukarni Zakładu Narodowego imienia Ossolińskich pod zarządem A. Wierzbickiego Telefon redakcji: 48—34